Nr. 32. — Rocznik XXI.

Środa, 10 lutego 1892.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. s. No. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendlec, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 9 lutego.

Z bieżącéj chwili.

(Skargi „Swieta“. — Obydwie partye angielskie, konserwatywna i liberalna, a robotnicy wiejscy. — Mowa Szaparego w Temeszwarze. — Zebranie socyalistów w Brukseli.)

Rosyjski „Swiet“ poświęca obszerny artykuł Murawiewowi i sprawie jego pomnika, mającego stanąć w Wilnie. Przy téj sposobności wywodzi gorżkie skargi przeciw dawniejszym wrogom i przeciwnikom tego apostoła rosyjskiego knuta i oburza się mocno na liberalizm rosyjski, oraz na Niemców z powodu ich polskiéj polityki.

W dalszym ciągu pisze:

„Nieprzyjazny stósunek Niemiec do Rosyi, tendencyjne podszczuwanie Polaków przeciw Rosyi, stanowisko Arcybiskupa Stablewskiego na czele rzymsko-katolickiéj hierarchii, każącego niemal wojnę krzyżową przeciw Rosyi, ciągłe grożenie wojną ze strony trójprzymierza — wszystkie te poważne okoliczności wysuwają naprzód kwestyą zachodniéj Rosyi i czynią kraj ten szczególniéj drogim rosyjskiemu narodowi.“

Byłemu jenerał-gubernatorowi wileńskiemu Potapowowi zarzuca „Swiet“, że z nienawiści do Rosyi kazał zamknąć kaplice przy kościele św. Mikołaja, poświęconą pamięci Murawiewa.

Szczególniéj interesującym jest następujący ustęp:

„Wstydzić się należy na wspomnienie małoduszności, do jakiéj upadło społeczeństwo rosyjskie, przestraszone ostatniem polskiem powstaniem. W tych nierozsądnych czasach nietylko w świecie literackim, uczonym, ale nawet i najwyższych sferach rządzących panowały zamęty liberalne i rozbrzmiewały głosy wśród Rosyan, wzywające do obrony Polaków i wytaczające skargi przeciwko Rosyi. Nasze powagi, mężowie najwybitniejsi, zgubili głowę, nie wiedząc, jak się zachowywać wobec Polaków, i myśleli o koncesyach. „Kolokol“ (pismo rewolucyjne) Herzena zbudził atoli naszych zwierzchników. Potężnymi byli wonczas: Szuwałow, Walujew i tym podobni...“

Obydwie partye angielskie, konserwatywna i liberalna, rywalizują obecnie o względy wiejskich robotników, o których dawniéj, gdy jeszcze byli biernym żywiołem przy wyborach mało się troszczono. Zaledwie lord Salisbury przyobiecał im rozmaite ułatwienia w nabywaniu małych posiadłości wiejskich, obudził się również Gladstone i dał im zadrukowany arkusz papieru. Przedsiębiorcze stowarzyszenie, posiadające radykalne pismo „Star“, zamierza, rozumie się w interesie wiejskich robotników, uszczęśliwić tychże nowym, tanim tygodnikiem „Wekly Star“, a Gladstone udzielił swoje błogosławieństwo temu przedsiębiorstwu pro publico bono, poświęcając w pierwszym numerze dłuższy artykuł sprawie robotniczéj. Skarzy on się, że myto robotników wiejskich jest niższem od płacy, jaką pobierają robotnicy w mieście i dochodząc przyczyn tego zjawiska, oraz rozstrząsając ogólną sytuacyą, wita serdecznie i raduje się, że robotnicy mają teraz taki tygodnik, który będzie ich oświecał w sprawach politycznych. Omawia również potrzebę małych posiadłości wiejskich, które są potężnym środkiem do polepszenia społecznéj doli robotników. Prawodawstwo musi się kwestya tą zająć poważniéj, niż dotychczas, i stworzyć wolniejszy, bardziéj zachęcający stósunek robotników wiejskich do posiadłości ziemskiéj.

Prezes ministerstwa węgierskiego Szapary, wygłosił wczoraj w Temeszwarze mowę przed swoimi wyborcami, w któréj z naciskiem zaznaczył, że liberalna partya będzie niezmiennie broniła ugody z roku 1867. Ważnem zadaniem na przyszłość są, jak twierdzi minister, środki mające zapobiegać nadużywaniu wolności słowa. Daléj oświadczył, że najpóźniéj w jesieni 1892 r. zostanie przedłożony radzie państwa projekt prawny, tyczący się zreformowania administracyi. Nie mniéj ważném zadaniem ministra finansów jest uregulowanie waluty; prace wstępne są już ukończone, a gwarancyą pomyślnego załatwienia téj sprawy daje wykształcenie zawodowe i pracowitość ministra finansów. (Huczne oklaski). Wieczorem odbył się pochód z pochodniami, miasto iluminowano i niezliczone tłumy publiczności czyniły prezesowi ministerstwa rozmaite owacye.

W ubiegłym tygodniu odbyło się *zebranie brukselskich stowarzyszeń socyalistycznych* w téj saméj sali, na któréj przed sześciu miesiącami obradował międzynarodowy kongres socyalnéj demokracyi. W zebraniu uczestniczyło około 800 osób rozmaitéj kategoryi. Volders wykładał rozwój reformy i dowodził, że rząd zamierza obejść naród, bo przyobiecał podczas wielkiego bezrobocia rewizyą konstytucyi, a następnie przyrzeczenia nie dotrzymał. Dla tego należy wznowić agitacyą. Mówca krytykował szczególniéj konstytucyjne prawo króla, upatrując w niem środek przeciwko rewizyi. Z organizowano istotny spisek przeciw ogólnemu głosowaniu. Przypominał mówca rozruchy z roku 1886, które się rozwinęły pod czerwonym sztandarem i wśród śpiewu marsylianki. W onczas miała burżoazya wielką obawę, trzeba więc ją ponownie przestraszyć. Na zakończenie wzywał Volders swoich słuchaczy i cały naród, aby skupił swoje siły i domagał się ogólnego prawa wyborczego, nie przebierając w środkach, jeśli one do celu prowadzą! Drugi mówca sądził, że gdyby naród nie opuszczał rąk w bezczynności, lecz użył ich energicznie, to już dawno wywalczyłby sobie prawo wyborcze. Adwokat Vandervolde wystąpił, pełen młodocianego zapału, przeciw królestwu, które jest wrogiem ludu i zawsze idzie ręka w rękę ze szlachtą, reakcyonistami i klerykałami. Prawo konstytucyjne wymyślił król, aby przeciw narodowi rządzić! Na zamknięcie zebrania zaśpiewano marsyliankę i wzniesiono okrzyki na cześć ogólnego prawa wyborczego i republiki.

---

* ***Sejmik powiatowy*** w Inowrocławiu naznaczony na sobotę dnia 13 bm. o 11 godz. przed południem. Wszystkich, którzy osobiście nie wezmą — lub nie mogą brać udziału — upraszam o przesłanie plenipotencyi na ręce p. K. Nowakowskiego w Inowrocławiu. Narada przedsejmikowa odbędzie się pół godziny przed sejmikiem w lokalu p. Nowakowskiego.

Bąkowo, 8 lutego 1892.

Stanisław Łyskowski.

---

* ***Z Warszawy*** otrzymała „Köln. Ztg.“ wiadomość o pewnego rodzaju buncie pomiędzy wojskiem. Pewien pułkownik artyleryi powitał wojsko zwykłém „zdrast rabiata!“ na co nie otrzymał żadnéj odpowiedzi. Pułkownik odezwał się teraz wprost do najstarszego feldfebla z powitaniem, ale i ten nie odpowiedział na nie. Pułkownik dobył więc rewolweru i zastrzelił feldfebla. Z tego samego powodu zastrzelił też innego starszego, poczém dopiero na ponowne powitanie żołnierze odpowiedzieli.

Wiece.

Wiec w sprawie szkólnéj odbędzie się ***w Lidzbarku*** na tutejszą jako i przyległe parafie w dniu ***14 lutego*** r. b. o godzinie 2 z południa w lokalu pani Kraszewskiéj, na który wszystkich Wiarusów uprzejmie zaprasza

Komitet.

Wiec w sprawach szkólnych odbędzie się ***w Tucholi*** w niedzielę, dnia ***14 lutego*** w sali p. Neumana o godzinie 3 po południu, na który uprzejmie zaprasza Komitet.

W ***Radoszkach*** odbędzie się dnia ***14 lutego r. b.*** o godzinie 2-giéj po południu wiec w sprawie szkólnéj na parafią Radoszkowską, Grążewską i okolicę na sali p. Blocka przy dworcu kolejowym. O jak najliczniejszy udział prosi usilnie

Komitet.

Wiec szkólny odbędzie się ***w Brusach*** w poniedziałek ***15 lutego*** o godzinie 3-ciéj po południu w oberży p. Radkiego, na który uprzejmie zaprasza

Komitet.

Wiec szkólny w Kielnie odbył się dnia 2 go b. m. pod przewodnictwem pana Józefa Hirsza z Placów. Lokal p. A. Cząstka był przepełniony. Pan prezes zagaiwszy wiec stósownemi słowy wstępnemi, poprosił ks. proboszcza Radtkiego, aby raczył wiecownikom cel zebrania i treść petycyi objaśnić. Ks. proboszcz uczynił zadość życzeniu pana prezesa, rozpoczął swą mowę katolickiem pozdrowieniem. W ciągu swéj mowy wniósł zdrowie na cześć Ojca św. i Najjaśniejszego Cesarza Wilhelma, na co wszyscy wiecownicy głośnemi okrzykami odpowiedzieli. Wielebny mówca mianowicie rozwodził się nad tem, że religia katolicka jest podstawą wszelkiéj innéj nauki, a czem więcéj człowiek religią przejęty tem lepszym jest nie tylko chrześcianinem, ale i obywatelem. Ponieważ dziatwa nasza szkólna obecnie pobiera naukę religii św. nie w polskim języku, dla tego trzeba koniecznie się starać o to, żeby wykład tejże był w języku polskim, żeby czytanie i pisanie objęto także planem szkólnym i nareszcie, aby dozór nad szkołami katolickiemi powierzono znowu naszym kapłanom. — Oprócz ks. proboszcza przemówił do zgromadzonych jeszcze pan Józef Ruchniewicz z Cierzni, który w mowie swojéj szczególny przycisk kładł na to, że Kaszubi także są Polakami i że dla tego proszą, aby i dla ich kaszubskich dzieci polska mowa w szkołach przyjętą została, ażeby przy nich działali tylko nauczyciele językiem polskim władający.

Wiecownicy na to wszystko zgodzili się jednogłośnie i chętnie podpisali się na petycyą wystósowaną do pana ministra oświecenia, która w tych to dniach na ręce posła i prezesa Koła polskiego W. Pana Leona Czarlińskiego do Berlina już odesłaną została.

Wiec w Cysowie, niedaleko dworca Chylonii, w pow. wejherowskim, odbył się w niedzielę, przy napływie 400 do 500 osób. Wiec zagaił miejcowy proboszcz ks. Roszczynialski, a po objaśnieniu znaczenia wieca i zaznaczeniu wierności dla Ojca św. i Cesarza, wzniósł na ich cześć okrzyk, który zebrani powtórzyli z zapałem. Przemawiał p. B. Milski, redaktor „Gazety Gdańskiéj“, objaśniając stósunki szkólne. Następnie przemawiał ks. prob. Roszczynialski o stósunkach miejscowych. W dalszym ciągu przemawiał jeszcze raz p. Milski, porównując rządy Bismarckowskie z obecnemi. — Wiec zamknięto pochwaleniem Pana Boga.

„Obrazek nędzy na Kujawach.“

Z Kujaw.

Pod tym tytułem zamieszcza socyalistyczna „Gazeta robotnicza“, wychodząca w Berlinie artykuł, który potrąciwszy o znane wywody gospodarzy w Kółku włościańsko-rolniczém w Strzelnie, o których się rozpisywały gazety polskie i niemieckie, tak daléj pisze:

„Wyżéj wspomniana gazeta opisuje tutejsze Kółko włościańskie w Strzelnie, na którém proboszcz tutejszy, ks. dr. Kantecki, zachęcał panów i gospodarzy do obchodzenia się z czeladzią — po ojcowsku, aby jéj nie dać powodu do niezadowolenia i ucieczki do obozu socyalistycznego.

Po tém przemówieniu wszczęła się długa dyskusya, w któréj prawie wszyscy gospodarze przemawiali, uskarżając się na swą czeladź i spotwarzając ją, że głupia, zarozumiała, ordynarna i rozwiozła, że sobie nie da nic powiedzieć, że zamiast wykonywać wolę i rozkazy gospodarza, musi tenże jéj woli się poddawać, że nie poczuwa się do naprawienia narzędzia, które przez swą lekkomyślność zepsuje, lecz rzuca takowe obojętnie w kąt na zmarnowanie, że późno wieczorami przy świetle nie chce pracować, nawet sieczki rżnąć itd. Na to proboszcz doradzał gospodarzom, aby przy godzeniu parobka lub dziewki, obowiązali ich piśmiennie do tego, co oni winni wykonywać. Na to gospodarze, że czeladź o kontraktowych obowiązkach ani wiedzieć nie chce, i kiedy z teraźniejszą czeladzią policya nie podoła, co oni, gospodarze mają począć. Tyle obelg i potwarzy na parobkow i dziewki!

„Ja jako naoczny świadek i sam doświadczony, muszę tu to doświadczenie potwierdzić, lecz nie tylko po stronie gospodarzy, ale i czeladzi. Przyczyną tego naprężenia jest ogólny niedostatek, a nawet nędza i niepewność jutra. Kujawy, kiedyś obfite w sandomierską pszenicę i inwentarz (zkąd był dostatek chleba i mięsa), dziś spustoszone przez spekulantów. Na ogromnéj przestrzeni latem obsługuje kilku ludzi maszyny przy uprawie cukrowych buraków, tak, że co kilka kilometrów widać grono ręcznie pracujących mężczyzn, kobiet i dzieci przy téj saméj robocie. Robotnicy żyją w sposób koczujący. Kilka familii razem koczuje w szopach na barłogu, gdzie ani pościeli, ani stołka, ani ławy, ani żadnego kominka nie ma. Kiedy przechodziłem od Suków do Kołudy napotkałem trzy takie obozy, a że to było w Zielone Swiątki, spotkałem ich wszystkich na swych legowiskach. Niektórzy siedzieli na gołéj ziemi, pare kobiet przygrzewało polewkę, dwie smażyły skrzeczki, ale jak pierwsze tak i drugie klęczały przy patelce, która stała na dwóch cegiełkach i słomą pod nią palono, a gromadka dzieci oczekiwała niecierpliwie tych delikatesów, boć to były Zielone Swiątki! Ci nędzarze muszą ze swego zarobku, który między 80 fen. do 1,40 m. dziennie dosięga, oszczędzać na zapłacenie kolei, gdy na zimę powracają w swe strony do domu, i na całą zimę, bo wtedy są bez roboty.

„Za wiele czasu i papieru by kosztowało, gdybym los tych biedaków opisywał, co to służą do koni, wołów i wyżéj wspomnianych maszyn. Jeden przykład musi Wam tymczasem wystarczyć. Mój krewny Franciszek Prządka, zgodził się do dworu we W. za fornala do paru koni, na cały rok za 28 tal. Naturalnie kiedy konie czasem stały próżno, musiał on wykonywać inne roboty, jakie tylko były. Ciężka praca, nędzne pożywienie, i to nie z talerzy lub miski, lecz z drewnianych „flitek“ (faski), na których latem przy wątorach (pod dnem) i obrączkach robactwo się roiło! Spanie miał, jak to u nas, w stajni, z końmi. Jeżeli była pogoda i dery suche, to spał jako tako, ale gdy padało, to musiał temi derami przykrywać konie, a w nocy sam pod nimi spać. Ztąd nabawił się febry, która przeszło ćwierć roku co trzeci dzień go nawiedzała i bardzo wycieńczyła. Domagał on się o zwolnienie go ze służby, lecz daremnie. Dla tego uciekł potajemnie do Nowego miasta koło Magdeburga. Tam zgodził się także u chłopa do paru koni, lecz nie za 28 tal., tylko za 2 tal. tygodniowo, wikt i spanie w pościeli, nie w stajni, tylko w mieszkaniu umyślnie przybudowaném dla parobków, gdzie się zwykle i piec znajduje. Tu parobcy nie potrzebują uciekać do karczmy lecz i zimą mogą w cieple posiedzieć czytając książki lub gazety. Mój krewny nie posiadał się z radości, że uważano go za człowieka i że pozbył się choroby. Opisuje swe szczęście matce, matka opowiada o szczęściu swego syna sąsiadom, aż o pobycie Franciszka Prządki dowiedział się inspektor dworu w W., który bezzwłocznie oddaje sprawę policyi, aby przestępcę sprowadziła. Ta chwyta Prządkę, wiezie go do Magdeburga i zamyka do dziury. Magdeburska policya odwozi go do Berlina, zamyka znów do dziury na Molkenmarkt. Berlińska wiezie go znów aż do Frankfurtu, gdzie biedaka zamykają do strasznéj i mokréj dziury, w któréj przez święta musiał przebyć dwa dni i dwie noce. Frankfurtska policya wiezie znów daléj biedaka ze łzami w oczach na miejsce choroby i wszelkiéj wyżéj wspomnianéj nędzy i męczarni!

Jak on potem swego pana słuchał i jego rozkazy wykonywał razem z innymi parobkami, którym o innem życiu opowiadał, możecie się łatwo dorozumieć...

A teraz o wygodach czeladzi u tych reszty chłopów, którzy jeszcze na Kujawach się utrzymują. Tak zwani tu bogaci jak w Ciechrzu, Brońsławiu, Sławsku i daléj Cieńcisku, Bielsku i t. d. zadłużeni są nieomal wszyscy tak dalece, że jak to mówią „aż po uszy.“ Aby wam jaki taki obraz przedstawić, zaznaczam, że gospodarze mający 40 i mniéj lat, zapisują gospodarstwa dzieciom, aby nie wyjść z nich z torbami, ale chociaż ci starzy pozostają na roli, to dzieci wychodzą choć nie z torbami to za robotników, czasem tutaj, ale najczęściéj do Ameryki.

Teraz koło godów strasznie ciężko. Który ma zboże jeszcze na sprzedanie, to długi i wypłaty zmusiły go zaraz po żniwach zboże wyprzedać i procenta opłacać. O tuczeniu świń i krowy lub wołu dla swéj kuchni, jak to tu dawniéj bywało, przy tem drogiem zbożu i perkach, ani nie wiedzą! Należy to do powieści. Ztąd o jakich wygodach dla czeladzi ani myśleć. Gospodarz się ogranicza i przymiera z głodu, parobek ten musi jeszcze więcéj, a czy zasługi dostanie, na które się zgodził, to jeszcze pytanie. A i nieuczciwych między gospodarzami dość. Kasyer tego kółka włościańskiego w Strzelnie, Jańczak, z żoną opuścił cichaczem piękne gospodarstwo warte 10,000 tal. i udał się zagranicę do dzieci, robotnic i robotników. Zabrał z sobą i kasę tegoż kółka, ale wiele ona ani jemu, a jego byłéj czeladzi wcale nie pomogła...

Tacy i im podobni członkowie kółka spotwarzają swą czeladź, nie wiedząc, że złe leży właśnie w całym ustroju dzisiejszym, który takie nienawiści i demoralizacyą powoduje.

Jedna droga jest tylko do wyjścia z téj kałuży i nędzy, droga socyalistyczna. Po niéj dojdziemy do upaństwowienia ziemi kujawskiéj, a wtedy nie będzie tu ani pana, ani gospodarza, ani parobka. Będzie ona należała do wszystkich i wszyscy będą korzystać z jéj bogatych plonów.

Wstąpmy na tę drogę, a razem dojdziem do celu.

Kujawiak.“

Ten ciekawy artykuł przez nas w całości przytoczony jako wielce ciekawy i charakterystyczny przedstawił ksiądz dr. Kantecki członkom Kółka włościańsko-rólniczego w Strzelnie dość licznie zgromadzonym na miesięczne zebranie, które się odbyło w niedzielę, dnia 7 lutego po nieszporach o godzinie 5 w lokalu p. Fr. Wegnera.

Gdy artykuł ten odczytano, powstali niektórzy gosp. a mianowicie z Czechrza i Książa, oświadczając, że tenże numer „Gazety“ w kilku egzemplarzach do ich wsi nadesłano, lecz że go sami własnoręcznie zniszczyli i daléj nie rozszerzali. Drudzy okazali nadzwyczajne zdumienie na samą myśl, że podobne bzdurstwa i kłamstwa drukować i rozszerzać można. Wszyscy zaś zgodzili się w tém, że należałoby jednakże tę rzecz podać do publicznéj wiadomości i wykazać, jak fałszywe są te zarzuty i przestrzedz ludzi przed tą socyalistyczną agitacyą.

Zgodzono się na to, że ten artykuł musiał wyjść z pod pióra socyalisty albo tu na Kujawach zamieszkałego albo z Kujaw pochodzącego i wyrażono domysł, że napisany on jest wedle wskazówek i opowiadań niejakiego Murawskiego, który tu z Wybudowania Strzelińskiego pochodzi, którego ojciec był sąsiadem owego Jańczaka w korenspondencyi wspomnianego; ten Murawski poszedł w socyalisty i widać, że nie tylko numera „Gazety Robotniczéj“ do Strzelna przysyła, ale i artykuły inspiruje.

Zgodzono się daléj na to, że jeśli socyaliści polscy nie mają lepszych i wiarogodniejszych korespondentów, niż ów *Kujawiak*, to sprawa ich licho stoi i wielkich postępów nie zrobi na Kujawach.

Pod przewodnictwem księdza prezesa Kittla rozpoczęła się żywa dyskusya, w któréj głos zabierali: ksiądz Kittel, ksiądz dr. Kantecki, panowie Grafstein, Skrzydlewski, najwięcéj zaś gospodarze z Młynów, z Czechrza i z Książa, których wywody odznaczały się znajomością rzeczy i stósunków, a które dadzą się streścić w tych słowach:

Korespondent sfałszował zdanie, jakie gospodarze wypowiedzieli o czeladzi swojéj — bo gospodarze nie zarzucali nigdy czeladzi swojéj, że jest: „głupia, ordynarna i rozwiozła“ — lecz tylko skarżyli się na jéj *hardość, krnąbrność i nieposłuszeństwo.*

Kłamstwem wierutném i wymysłem jest owa historya o „Prządzce“ z W., bo go tu nikt w całéj okolicy nie zna i nie słyszał i w żadném dominium na W. nie masz *inspektora.*

Kłamstwem jest, aby na Kujawach do koni służyli parobcy za 28 talarów rocznie, trzeba im płacić do 40 talarów i gdy są samotni, dać zupełne utrzymanie, jeść po 5 razy na dzień, i to 3 razy mięso tygodniowo. Za 28 talarów nie dostanie się nawet dziewki dobréj.

Kłamstwem wierutnem jest, aby ludzie jadali z drewnianych flitek — otrzymują oni to, co im się należy — a tak już dalece postąpili, że na rano nie chcą polewki tylko *kawę.*

Kłamstwem jest, żeby ludzie przy burakach zarabiali 80 fenygów — zarabiają oni na dzień po 2 marki 50 fen. aż do 3 m.

Kłamstwem jest jakoby maszyny przy pieleniu i sadzeniu buraków odbierały chleb ludziom — odbywa się to wszystko ręcznie i wiele, wiele rąk może jeszcze znaleźć zatrudnienie na Kujawach, jak np. znajdują też ludzie z Pleszewskiego i z Króle-

stwa Polskiego. Podczas żniw zarabia dobry robotnik przy kosie aż do 9 złp. na dzień. Kto nie jest pijakiem i marnotrawcą, może sobie na Kujawach przez wiosnę, lato i jesień ładne pieniądze zarobić, byle tylko chciał. Naturalnie dla panów socyalistów to za mało — oniby, jak ów Prządka, gdy konie nie mają roboty, chcieli leżeć do góry brzuchem.

Dla koczujących robotników z dalszych stron zatrudnionych przy burakach, dawają chlebodawcy nie szałasy lecz porządne zabudowania, dawają im groch, perki i drzewo.

Kłamstwem jest jakoby na Kujawach gospodarze w latach 40 wieku i niżéj szli *na chleb*, jak to mówią, czyli na wycug. Są tu gospodarze mający lat 60 wieku i więcéj i dzierżący ster gospodarstwa w swoim ręku, a dzieci mieszkają razem z nimi. Właściciele gospodarstw a choćby tylko tak zwani, „bytneży“ czyli chałupnicy mający chałupkę z ogrodem i trochę ziemi, do Ameryki nie idą — bo tam tylko wychodzą ludzie dominialni. — Kto w tym roku pszenicę lub żyto sprzedał zaraz po żniwach, ten dobrze na tem wyszedł, bo dostał za węspel po 240 m. i więcéj. Miał więc czem procenta i podatki odpłacić.

Gospodarze kujawscy mają piękne bydło i konie, na wystawach powiatowych biorą piękne nagrody — a na wiosnę na wystawie w Łojewie będą się mieli czem popisać.

Z 23 obecnych na kółku gospodarzy kilku już biło wieprze w grudniu, a kilkunastu bić będzie na Zapusty i mogliby jeszcze pana korespondenta na kiszki zaprosić, gdyby nie był takim bezczelnym kłamcą.

Czasy są ciężkie, rozkoszy nie ma, ale znowu tak źle nie jest, jak pan socyalista kłamie. Gospodarze kujawscy na kółku w Strzelnie tak ochoczo i chwacko płacili swoje składki półroczne i roczne, że aż miło było na nich patrzeć. Dobrze im patrzy z miny i czupryny — i nie radzilibyśmy panu socyaliście dać im się poznać i stanąć pomiędzy nimi. Są na Kujawach wsie jak np. Młyny, Kesiąż, Sokolniki itd., gdzie nie ma ani jednego Niemca ani żyda, a czyżby oni się tam nie znaleźli, gdyby była taka bieda jak korespondent opisuje?

Zły to ptak, co swe gniazdo kala, i mizernie też musi wyglądać taki „socyalista“ kujawski. Lepiejby zrobił, gdyby wrócił orać ziemię pod kujawską pszeniczkę lub paść kujawskie wieprze i przyglądać się jak Kujawiacy zajadają smaczną kiełbasę.

Bieda jest i u nas, bo wszędzie jest, nawet w socyalistycznym raju w Berlinie, gdzie z braku zajęcia ludzie sobie dziesiątkami życie odbierają.

W socyalisty nasi robotnicy i gospodarze nie pójdą — roli upaństwowiać nie chcą i nie będą, wolą ją sami dzierzyć w swym ręku i przyszłym pokoleniom przekazać, a panu socyaliście, który owe kłamstwa popisał, radzimy palcy pomiędzy nas i naszą czeladź i nasze stosunki nie wtykać — bo mu je przyskrzynimy.

Po téj długiéj rozprawie zabrał głos ks. dr. Kantecki i zachęcał raz jeszcze gospodarzy kujawskich, ażeby się jak nalepiéj obchodzili ze swoją czeladzią i wszelkiemi sposobami starali się nie dopuścić do tego rozdziału pomiędzy nią a sobą, któryby chcieli wyzyskać socyaliści, poczem rzecznik pan Kwieciński miał wykład o gospodarstwach rentowych, którego z uwagą wysłuchano. Na zjazd prezesów i delegatów pojedzie ks. prezes, dwóch delegatów i dwóch gbści. Wogóle kółko włościańsko-rolnicze w Strzelnie robi jak najlepsze wrażenie.

Fabrykacya „żałoby“

się rozpoczęła. Dziwnym zbiegiem okoliczności, kiedy sprawa żałoby weszła u nas na porządek dzienny, wszystkie organa opinii publicznéj słusznie oświadczyły się przeciwko niéj. Zdawało nam się to dziwnem i poniekąd nienaturalnem, ale fakt był faktem, więc zarejestrowaliśmy go chętnie do dodatniego konta dorobku politycznego.

Tymczasem wykazuje się, że nie wszystkie głosy, które się wtedy zgodnie odzywały, były szczere. Z czasem szydła wyszły z miecha, a dziś w najlepsze kwitnie fabrykacya żałoby politycznéj na gruncie, na którym ostatecznie nic poważniejszego wzejść nie może nad same zewnętrzności, blichtry i gonitwy za popularnością.

Wystarczyło, że na bruku warszawskim terroryści miejscówi odnieśli kilka rzekomych tryumfów „godności narodowéj“, żeby i u nas zwinęli chorągiewkę rozumu, stosunkami umoderowani epigonowie polityki z r. 1863.

Więc wszelkiemi sposobami dziś popierają praktyki kumów warszawskich, a dla nas piszą i ogłaszają żałobne bineletyny z Warszawy, które prawdopodobnie nigdy Warszawy nie widziały.

A ponieważ nie bardzo można trafić dziś u nas do przekonania tylokrotnie skompromitowanemi frazesami, siada się na konika „oszczędności“ żeby się na nim dostać na wyżyny „godności narodowéj“, jedynie dla tych panów możliwéj — w zewnętrznych objawach chorobliwéj demonstracyi.

Załoba i oszczędność to dwa pojęcia zupełnie nie równorzędne. Przy oszczędności można być wesołym, przy żałobie bardzo rozrzutnym. Ale właśnie, jak zawsze, chodzi o pogmatwanie pojęć, żeby w mętnéj wodzie pogmatwania, łowić ryby zaprzepaszczonéj polityki. Kto więcéj nie umie, musi się popisywać takiemi sztukami, ale i w nich nie ma źdźbła szczerości, tylko sama wyższa inżynieria bałamuctwa.

Oszczędność — do któréj nas nawołują tylko zwykle wtedy, gdy dobroczynność zwraca się ku sprawom w pewnych kołach nieuprzywilejowanych, jest cnotą wielką i bardzo potrzebną, ale ona nie rozstrzyga o bycie społeczeństwa. Jest ona bardzo cenną zaletą ekonomiczną, ale tylko pomocniczą, drugorzędną. Pracować trzeba, zarabiać, a dopiero na jednę stronę wydawać, żeby bliźni na bliźnim, rodak na rodaku coś skorzystał, a na drugą oszczędzać, na zapas, na złą godzinę, dla dzieci.

Żeby pracować ze skutkiem, trzeba mieć spokój, zapewnione stósunki, a unikać fantastycznych zaniepokojeń, które są kardynalnym środkiem poruszania umysłów w kodeksie naszych epigonów z r. 1863.

Zaklinają się oni, że nie myślą o rewolucyach, spiskach, chodzi im tylko o — godność narodową i oszczędną żałobę. Przypuszczamy, że mówią szczerze, ale nie wiemy, jak się odzywać będą jutro i pojutrze, skoro rozburzą umysły. Wszak się zarzekali, że nie chcą żałoby, a dziś już znów do niéj powracają, jutro mogą przeholować. W r. 1861 zaczęli od modlitwy a skończyli na krwi, teraz zaczynają od oszczędności, a na czem skończą, niewiadomo. Może nie na krwi, ale w każdym razie na łzach i niedoli — obałamuconych.

Zaiste nie dosyć jeszcze łez i krwi ciąży na pewnych sumieniach!

My pozostajemy przy naszem zdaniu pierwotnem i wraz z całym rozumnym odłamem społeczeństwa jesteśmy stanowczo przeciwko „żałobie“.

Nie dla tego, abyśmy lekceważyli oszczędność, owszem zalecać ją będziemy na każdym kroku; nie dla tego, żeby nam w zasadzie wstrętną była żałoba. Wszak chodzimy w niéj od stu lat przeszło, nie w żałobie czerni i oznak zewnętrznych, ale w żałobie umysłów, smutnych i ponurych. Jeżeli jesteśmy przeciwko żałobie, to głównie dla tego, że niepoprawne żywioły terrorystyczne nadają téj sprawie *żądło polityczne*, które nam zupełnie jest niepotrzebne, bo żywotność naszą okazać możemy stokrotnemi sposoby, bez drażniących oznak i drażliwości, nacechowanéj demonstracyjną wstrzemięźliwością od zwykłych, niewinnych zabaw.

Jesteśmy przeciwni żałobie, bo potępiamy ów kult zewnętrzności, a pragnęlibyśmy, żeby umysły dojrzewającego społeczeństwa, nie zawracały sobie głowy blichtrem i nie rozgrzeszały się za niedołęstwo i niechęć do pracy, haraczem spełniania rzekomych, a zbyt „łatwych obowiązków“ pielęgnowania „żałoby“.

Mamy dosyć żałoby na polu politycznem, ekonomicznem, coraz więcéj niestety i na polu społeczno-moralnem; nie fabrykujmy jéj sztucznie jeszcze więcéj, tam gdzie może nam wyjść na — zgubę.

Grzesznem ostatecznie zdaje nam się przedewszystkiem to rozdmuchiwanie ztąd, z zapłota, żałobnych ogni w Królestwie Polskiem. Co z tego wyniknąć może, nikt przewidzieć nie potrafi. Mogą spaść na społeczeństwo tamte klęski nowe, niepowetowane. Jeżeli spadną, będą one z korzyścią dla nieprzyjaciół naszych, główne ich sprężyny utoną gdzieś w zapomnieniu bezimienności a filozofia naszego terroryzmu powie, że tak być musiało, kiedy się stało, bo tego potrzebowała — godność narodowa.

Zaznaczamy ostatecznie, że *Czas* krakowski wystąpił wczoraj także zupełnie stanowczo przeciwko „żałobie.

Obrady komisyi do nowéj ustawy szkólnéj.

Komisya sejmu pruskiego, wybrana do obrad nad nową ustawą szkólną, rozpoczęła swe posiedzenie wczoraj rano o godz. $10^1/_4$.

§ 1 projektu rządowego brzmi:

„Zadaniem szkoły ludowéj jest religijne, moralne i patryotyczne wykształcenie młodzieży przez wychowanie i naukę, oraz pouczanie tejże w ogólnych wiadomościach i rzeczach, dla obywatelskiego życia potrzebnych.“

W rozprawach jeneralnych zabierali głos członkowie poszczególnych stronnictw, zaznaczając swe stanowisko, tak jak w plenum Izby.

Poseł *Rickert* (wolnom.) wnosi, aby wstęp do § 1 brzmiał, jak następuje:

„Szkoła ludowa jest zakładem państwa i stoi pod jego dozorem. Tworzy ona wspólną podstawę wszystkich publicznych zakładów naukowych.“

Do pierwszych 12 paragrafów, traktujących o liczbie, terytoryalnym rozdziale szkół, liczbie dzieci w tychże, planie nauk i o wewnętrznem urządzeniu szkół, wniosło centrum cały szereg poprawek. Ważniejsze z nich są:

W § 6 ma być zmienione:

„Co do liczby i czasu godzin, przeznaczonych na naukę religii, potrzeba poprzedniego porozumienia się z kompetentnymi organami odnośnego stowarzyszenia religijnego.“

Daléj ma w tymże paragrafie brzmieć ustęp trzeci:

„Plan nauki religii ustanawia naczelna władza duchowna wzgl. kompetentne organa odnośnego stowarzyszenia religijnego; plan ten włącza naczelny prezes do ogólnego planu naukowego. Potrzebne do nauki religii i do ćwiczeń religijnych książki, oznacza naczelna władza duchowna, wzgl. kompetentny organ odnośnego stowarzyszenia religijnego, w porozumieniu z prezesem rejencyi.“

Za § 9 ma być wstawiony nowy § 9a, w następującém brzmieniu:

„Przy szkołach kilkuklasowych należy klasy urządzać według płci dzieci. W klasach dziewcząt mają zasadniczo uczyć nauczycielki.“

Do § 12 ma być dodane:

„Jeżeli ustanowieni są jeden nauczyciel i jedna nauczycielka, natenczas należy klasę średnią i klasę wyższą rozdzielić według płci dzieci. W klasach chłopców udziela lekcyi nauczyciel, w klasach dziewcząt nauczycielka.“

W dalszym ciągu rozpraw wnosi poseł *Rickert* nowy § 1a:

„Obok szkoły ludowéj nie można na koszt powiatu lub gminy urządzać klas dla nauki elementarnéj ani samodzielnie, ani ich łączyć z innemi szkołami naukowemi.“

Poseł *ks. dr. Jażdzewski* dodaje do § 5 następujący dodatek:

„W dzielnicach, w których obok niemieckiéj mieszka jeszcze druga narodowość, ma być nauka religii udzielana w języku ojczystym dzieci i objęta jako przedmiot naukowy planem nauki.“

Do § 6 (plan nauk i wewnętrzne urządzenie) wnoszą:

P. *Bartels* i tow. (kons.) następujący nowy ustęp:

„Jeżeli przytem (tj. przy planie) idzie o żądanie, które od gminy wymagają nowych lub większych prestacyi, a gminy oświadczają, iż takich prestacyi dać nie mogą, natenczas ustanowienie tych prestacyi może nastąpić jedynie po wysłuchaniu wzmocnionéj powiatowéj władzy szkólnéj (miejskiéj władzy szkólnéj).“

Wreszcie wnoszą pp. *Hansen* i tow. (wolnokons.), aby w § 6 ust. 3., który brzmi:

„Zaprowadzenie nowych planów naukowych i książek szkólnych dla nauki religii uskutecznia się w porozumieniu z *naczelnemi władzami kościelnemi, względnie* z kompetentnemi organami odnośnego stowarzyszenia religijnego.

Skreślono rozstawione wyrazy, w miejsce których dodać w końcu należy:

„Ostatnie (kompetentne organa) mogą wnieść protesty przeciwko zaprowadzeniu nowych książek szkólnych wspomnianego rodzaju jedynie co do zawartéj w nich nauki.“

Wolnokonserwatyści wnieśli jeszcze mnóstwo poprawek do §§ 14, 15 i 17, traktujących o uwzględnianiu stósunków wyznaniowych i nauce religii; w trakcie obrad będzie o nich mowa.

Na obrady wczorajsze komisyi przybyło także bardzo wielu posłów, do komisyi nie należących, przybył także minister oświaty, hrabia Zedlitz w towarzystwie wyższego tajnego radzcy rejencyjnego Bremena i dwóch innych radzców. Dyrektor ministeryalny, dr. Kügler, który roku zeszłego bronił projektu w komisyi, nie był obecny, tak jak nie było go przy obradach w plenum Izby.

Uchwalono dwa czytania projektu, daléj odstąpiono od formalnych rozpraw jeneralnych, lecz przy § 1 mają się odbyć rozprawy na większą skalę. — Sprawozdawcą będzie p. Bartels (kons.)

Poseł *Hobrecht* (narod. lib.) pragnie, aby z projektu wypracowano tylko ustawę dotacyjną. Jego głosowanie nad poszczególnemi paragrafami będzie tylko ewentualném, zastrzega się co do ostatecznego głosowania. W tym duchu przystąpi do przedmiotowych obrad nad poszczególnemi paragrafami.

Zdaniem p. *Rickerta* (wolnom.) będzie to błędem, jeżeli ustawa ta uchwaloną zostanie przez większość, która bez przypuszczenia, że podobna ustawa przyjdzie pod dyskusyą, wybraną została. Rząd otrzyma już na to odpowiedź. W téj sesyi należy po prostu uprzątnąć się z sprawą dotacyi szkół, co się da pogodzić z przepisami ustaw. Prosi ministra, aby komisyi przedłożył ustawy szkólne innych państw niemieckich. Słychać, że minister przed wniesieniem projektu, konferował z Biskupami katolickimi. Trzebaby wiedzieć, czy takie pertraktacye się odbywały pośrednio czy bezpośrednio. Do umotywowania swego wniosku dodaje, że w interesie jednolitego narodowego wychowania należy dzieci wszystkich stanów w szkole łączyć.

Hrabia *Limburg z Stirum* (konserw.): Niepokój, jaki panuje w kraju, o którym tyle piszą i mówią, nie został tak bardzo przez tę ustawę wywołany, jak raczéj jest to wyrazem usposobienia ludności w ogóle. To nie wywrze atoli na mówca żadnego wpływu. Nie widzi, dla czegożby cała ustawa nie miała być odrzuconą. Wprawdzie można tu wyeliminować ustawę dotacyjną, ale zdaniem jego nie byłoby to praktyczne.

Drugie zdanie wniosku Rickerta musi zwalczać.

Przymusu posyłania dzieci do szkoły ludowéj nie może uznać w interesie skrócenia nauk dla więcéj uzdolnionych dzieci.

(Dokończenie nastąpi.)

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 8 lutego.

(166 posiedzenie.)

Początek o godz. $1^1/_4$.

Izba obradowała dzisiaj w dalszym ciągu nad etatem przy tytule „dodatek państwowy do zabezpieczenia na starość i na przypadek niezdatności do pracy i dla urzędu zabezpieczenia Rzeszy.“

Depp. *ks. Hitze* (centr.), *Möller* (nar. lib.), *dr. Hartmann* (kons.) i *bar. Stumm* (str. Rz.) postawili wniosek o rewizyą ustawy o zabezpieczeniu w razie nieszczęśliwego przypadku.

Dep. *ks. Hitze* uzasadnił wniosek, poczem sekr. stanu *Bötticher* oświadczył, że ma nadzieję, iż już w przyszłéj sesyi będzie mógł przedłożyć nowelę do ustawy o zabezpieczeniu. Pan sekretarz stanu wyraził zadowolenie, iż centrum nie należy do obozu przeciwnego ustawie o zabezpieczeniu na starość i na przypadek niezdatności do pracy, lecz owszem okazaje gotowość do przeprowadzenia tejże.

Deput. *dr. Hirsch* (wolnom.) przedstawił rozjątrzenie przeciw ustawie w ciemnych barwach, lecz i mowy deputowanych *Helldorffa* (kons.) i *Möllera* (narod. lib.) nie wiele złagodziły zapatrywanie poprzedniego mówcy, gdyż posłowie ci domagali się jak najprędszego usunięcia niedomagań w rzeczonéj ustawie, jeśli ona nie ma wywoływać rozgoryczenia w kraju.

Po przyjęciu układu pocztowego w trzeciém czytaniu odroczono dalsze rozprawy do jutra.

Koniec o godzinie $4^1/_2$.

NAJMŁODSI.

(20)

POWIEŚĆ

przez

Adama Krechowieckiego.

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 31.)

Hrabia Witołd, który na powolność i wspaniałomyślność szwagra bardzo wiele liczył, zawiódłszy się, głośno i bez dyplomatycznych obsłonek opowiadał każdemu, kto go tylko słuchać chciał, że Czarnoszyński to nędzny samolub, który ich po prostu popycha do ruiny i że jeżeli interesa ośniałowskie coraz gorzéj idą, to tylko wina Romana.

— Wziął od nas wszystko, co się tylko dało wyciągnąć — powtarzał — więcéj nawet niż się należało, a teraz o niczem słyszeć nie chce.

Oczywiście dowodów na poparcie słów tych nie miał żadnych, ale téż wiedział, że jeśli ludzie nie wierzą w zacność bez dowodów, to w złe uwierzyć zawsze na słowo gotowi.

Echa tych plotek, pomimo odległości, dochodziły jednak do Romana i nie mogły przyczynić się do wprowadzenia harmonii w pożycie małżonków, coraz bardziéj owszem oddalających się od siebie. Odtąd téż Szarzyccy bardzo rzadko odwiedziali córkę, która za to od czasu do czasu wyjeżdżała do Ośniałowa.

Zygmuś, chociaż oczywiście nie mógł zdać sobie sprawy z całéj sytuacyi, wszakże instynktem, właściwym dzieciom, chwytał jéj główne rysy i przeczuwał, że między ojcem a rodziną matki nie było zgody; mimowolnie téż czuł rozstrój między rodzicami.

Raz, na usilne prośby Zenobii, zezwolił Roman, aby Zygmuś, wówczas dziesięcioletni, pojechał z matką do Ośniałowa. Bawił tam on dość długo, wrócił rozkapryszony i pieszczotami popsuty, ale pytany przez marszałka, jak mu się tam podobało, spoglądał chwilę to na ojca, to na dziadka, a potém, wiedząc z góry, jaka odpowiedź będzie im miłą, odparł śmiało:

— Wolę Jurpol! dziadzio tamten nie taki kochany, jak „mój“ dziadzio!

To „mój“ wymówił z naciskiem, patrząc figlarnie w oczy marszałka, który nie odpowiedział wprawdzie nic, ale mimowoli tą dziecinną dyplomacyą wnuka czuł się ujęty.

Po każdéj takiéj wizycie w Ośniałowie pani Zenobia wracała smutna, wzdychająca, przebąkując półsłówkami o fatalnym stanie interesów rodziców, czemu należało zaradzić.

Roman, nie chcąc wszczynać dyskusyi, udawał, że nie rozumie przymówek i milczał, a pani Zenobii oczy się iskrzyły tłumione gniewem.

— Samolub! — myślała — mógłby dopomódz, a nie chce!

W takiém usposobieniu zapominała już zupełnie o obowiązkach gospodyni domu.

Roman próbował jeszcze przedstawień, upominał się już nie o siebie, lecz o Zygmusia. Po przestrogach i teoryach, wygłaszanych łagodnie, przyszedł czas na przykłady praktyczne, a potém na wyrzuty mniéj lub więcéj ostre.

Teoryi pani Zenobia nie słuchała w końcu wcale; znudziły ją. Na przykłady praktyczne odpowiadała zwykle jakąś pierwszą lepszą wymówką, najczęściéj zwalaniem winy na niedbalstwo służby. Na wyrzuty była bardzo tkliwą. Przyjmowała je zrazu z ironicznym na ustach uśmiechem, zamykała się w pełném rezygnacyi milczeniu, jak przystało na niesprawiedliwie prześladowaną istotę. Wiedziała wszakże dobrze, że to najfatalniéj oddziaływa na Romana i że jedno z jéj strony łagodne słowo mogło najłatwiéj uśmierzyć jego rozżalenie. Wiedziała, że milczenie drażni go niewypowiedzianie, że byłby wolał spór najbardziéj zacięty. W obec milczenia Roman unosił się często nad miarę; wypowiadał słowa, które byłby zaraz chętnie cofnął i które go potém gnębiły we wspomnieniu.

Po chwili niewzruszenie milcząca Zenobia wpadała w stan, który Romana z początku śmiertelnie przerażał, Bladła, sztywniała i rozpaczliwemi gestami okazywała, że się dławi. Ze ściśniętéj krtani wychodziły nieludzkie dźwięki; oczy patrzały sztywnie, nieruchomo. Roman zapominał wówczas o wszystkiém, trzeźwił, błagał o uspokojenie się, o zapanowanie nad sobą, przepraszał za uniesienie i wreszcie po uśmierzeniu gwałtownie wzburzonych nerwów pani Zenobii opuszczał ją w smutném przeświadczeniu, że przegrał sprawę.

Po kilku takich scenach, zakończonych, jak zwykle, nerwowym atakiem, pan Roman postanowił milczeć i odtąd rzeczywiście zaprzestał wszelkich usiłowań. Stracił ufność w skuteczność słów swoich i zamilkł, w niczem już nie naruszając spokoju pani Zenobii. Sam w całkowitem oddaniu się wychowaniu syna i w pracy umysłowéj znalazł zapomnienie.

Administracya majątku szła za to coraz gorzéj. Roman, w braku poparcia moralnego, którego znać koniecznie potrzebował, z coraz większym przymusem i coraz niedbaléj zajmował się interesami, a te z dniem każdym coraz się bardziéj wikłały.

Cały świat Romana zamknął się teraz w czterech ścianach biblioteki i pracowni, obok któréj parę wolnych pokoi zajmował Zygmuś z guwernerem.

Wychowaniu tego syna oddał się on z niezmiernym zapałem. Całe godziny spędzał z dzieckiem, usiłując badać jego skłonności, ciesząc się rozwojem umysłu i kierując go ku rzeczom najbardziéj sobie drogim. Czytanie książek i rozmowa z dzieckiem stały się wyłącznem jego zajęciem. W miarę, jak Zygmuś dorastał, Roman wytwarzał sobie własny system pedagogiczny, wedle którego syna wychowywać zamierzał. Pozostawiając guwernerowi nauki czysto szkótne, sam starał się umysł dziecka kształcić w rozmowach długich i poważnych. Zygmuś każde słowo ojca pochłaniał chciwie i każde z nich wybijało na jego duchowéj istocie niezatarte piętno.

Były to może najszczęśliwsze lata w życiu Romana. W związku małżeńskim nie znalazłszy tego, czego się mógł był spodziewać, w pracy nad wychowaniem syna czerpał wszystkie rozkosze. Mały Zygmuś garnął się też do ojca całą duszą; jego słowa stały się dla niego wyrocznią, on sam ideałem wszystkiego, co dobre, piękne, szlachetne. Zwolna też wsiąkały w duszę dziecka te wszystkie przekonania i uczucia, jakie ożywiały ojca. Roman, chociaż czuł dobrze, ile mu zaszkodziła w życiu skłonność do marzycielstwa, owa mgła romantyczna, przysłaniająca praktyczne cele życia, przez którą wszystko, na co patrzał, przedstawiało mu się nieraz w oświetleniu i barwach sztucznych, chociaż usiłował w rozmowach z synem zachować miarę i trzeźwość w poglądach, to wszakże nie zdołał zupełnie utaić i zatrzeć tego, co stanowiło wybitną cechę jego własnéj moralnej istoty, a co wrażliwy umysł i serce dziecka chwytały z niezmierną łatwością. W piętnastu latach Zygmuś, chociaż do nauk szkólnych nie bardzo się przykładał, obejmował umysłem daleko więcéj, a zwłaszcza pojmował lepiéj to, co umiał, niż jego rówieśnicy. Czuł on też mimowolnie, że między nim a nimi jest wielka w rozumieniu rzeczy różnica, któréj sam określić nie umiał, a która objawiała się dojrzalszym daleko na świat poglądem, wrażliwością nadmierną, usposobieniem bardziéj poważném.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 6 lutego.
(Śledztwo. — Sprawy słowiańskie.)

(ꝏ) Sprawa głośnéj plotki „Tagblattu“ i związek jéj z paniką giełdową już zupełnie wyjaśniona. Minister sprawiedliwości Schoenborn na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiéj odczytał długi wyrok sądu krajowego, dotyczący zaniechania procesu. W głównéj rzeczy wyrok opiera się na fakcie, że współredaktor wymienionego dziennika dr. Frischauer pogłoski o rzekomych groźnych wynurzeniach cesarza przed p. Jaworskim mógł uważać jako uzasadnione. Powołał się on na następujące osoby, przesłuchane następnie przez sędziego śledczego: E. Singera, A. Inlaendera, dr. Zipocza, O. Otagiego, Grzegorza Smólskiego, dr. Horzowitza, dr. Skreina (korespondentów dziennikarskich) Edwarda *Gniewosza*, posła i byłego radzcę w ministeryum oświecenia, Bauera i Salomona Kohna, zapewne giełdzistów. Powtórzył zatem po prostu plotki, obiegające w kurytarzach parlamentu. Jedynie za pośrednictwem p. Gniewosza sprawa ta pozostaje bezpośrednio w związku z właściwemi kołami parlamentarnemi. Jeżeli jednak p. Gniewosz nie powiedział nic innego, jak to, co sędziemu śledczemu oświadczył wezwany także sekretarz Koła polskiego i najmłodszy poseł galicyjski dr. Witold *Lewicki*: „Es lag in der Luft“, — natenczas tem wyraźniéj cała nibyto realna i wystarczająca podstawa artykuliku „Tagblattu“ zasługuje na nazwę błahego pretekstu, a sąd krajowy postąpił sobie nader łagodnie, uznawając redakcyą jako wytłomaczoną. Głównie uczynił to zresztą dla tego, ponieważ już dnia poprzedniego na giełdzie obiegały pessymistyczne pogłoski i ponieważ nie odkrył śladu, aby wydawca i redaktor wymienionego dziennika byli z swego artykułu skorzystali celem operacyi giełdowéj.

Bądź jak bądź, po odczytaniu wyroku sądu krajowego, ustanowiona w zasadzie na wniosek Luegera, ale nie wybrana jeszcze *komisya*, która ma tę sprawę rozpatrzyć, stała się zbyteczną. Rząd nie może jéj zakomunikować innego materyału, jak odczytany już w Izbie wyrok sądu krajowego. Co zaś dotyczy Koła polskiego, to znane „usque ad finem“ prezesa Jaworskiego ogranicza się teraz do skonstatowania, co właśnie p. Gniewosz powiedział Frischauerowi, który nie mógł się powołać na żadnego innego posła? Wogóle wiedeński parlament zbyt często i bez należytego namysłu wyznacza „komisye śledcze“. W danym razie sam fakt, że wniosek wyszedł od p. Luegera, a więc z ławy skrajnéj opozycyi, powinien był ostrzedz parlament. Koło polskie wprawdzie wskutek przewrotnych insynuacyi (dawniejszych) tegoż Luegera, znajdowało się w drażliwéj pozycyi i nie wypadało mu głosować przeciwko jego wnioskowi; ale p. Hohenvart, albo p. Plener powinien był zapytać, jakie jest zdanie rządu o tym wniosku? Wtedy zapewne hr. Taaffe byłby oświadczył, że i tak niebawem zakomunikuje Izbie rezultaty śledztwa, że zatem komisya specyalna jest zbyteczną. Tymczasem niepotrzebnie Izba jednomyślnie zgodziła się na wniosek Luegera, a tem samem tylko ponownie dowiodła trafności uwagi publicysty angielskiego, że „parlament zawsze błądzi, gdy zapadnie uchwała jednomyślna.“ Znaczy to, że większość powinna się zawsze mieć na baczności przeciwko różnym manewrom opozycyi.

Niedawno temu zwróciliśmy uwagę na panslawistyczny, a zatem też nam Polakom wrogi artykuł dziennika „Ildiritto croato“, przypisywany posłowi istriańskiemu Laginii. Poseł ten wprawdzie potem oświadczył, że on tego artykułu nie napisał. Zważywszy jednak, że „Ildiritto croato“ jest istotnie organem radykalnéj frakcyi chorwackiéj w Istryi, i że tenże p. Laginia w Radzie państwa zwłaszcza w rozprawach nad traktatami handlowemi wygłosił swoje panslawistyczno-radykalne poglądy, nie mieliśmy powodu podnieść tego zaprzeczenia. Nie o to bowiem chodzi, czy on rzeczywiście własnoręcznie napisał ów artykuł, czy go téż podyktował jakiemu radykalnemu studentowi, czy nareszcie redakcya ogłosiła go proprio moto, lecz o to, że wypowiedziane tam zasady panslawistyczne, a zatém téż wrogie nam Polakom, stanowią polityczne credo téj frakcyi, do któréj należy pan Laginia. W roku zeszłym patryarcha i prorok tak zwanego „stronnictwa prawa“ chorwackiego, *Antoni Starcewicz*, korespondentowi tutejszéj „Neue fr. Presse“ bardzo szczerze wyłożył swoje panslawistyczne teorye, przyczém w żargonie panslawistycznym nazwał naród polski „parasitem“ itd., a nie zaprzeczył odnośnéj relacyi.

Ta niechęć wszystkich panslawistów do nas jest logiczna, naturalna i niezbędna z ich stanowiska. Bo oni dążą do skupienia wszystkich Słowian w jednę masę zniwelowaną pod opiekuńczym rządem rosyjskim, gdy przeciwnie treścią całych naszych chlubnych dziejów jest stopniowe i zupełne wyłonienie się polskiego narodu z pierwotnéj bezbarwnéj masy szczepu słowiańskiego, jeżeli w ogóle Sarmaci lub Serbici, należeli do szczepu słowiańskiego? W każdym razie antagonizm pomiędzy nami a owymi panslawistami jest zasadniczy i nie da się żadną miarą złagodzić. Oni są nibyto autonomistami w Austryi, ale słowiańskimi centralistami aż do wspólności języka i religii względem Rosyi, gdy my wprawdzie w danych okolicznościach nie możemy sobie życzyć zbytniego rozluźnienia organizmu sprzymierzonéj z nami Austryi, ale jesteśmy stanowczymi autonomistami. Nasza chwała zasadza się na tém, że zawsze liczyliśmy się do Zachodu, oni całą siłą grawitują na Wschód, i nie mogą się doczekać błogiéj chwili, gdy od granic Chin do Tryestu staną na straży pikiety kozackie, jak to raz oświadczył przyjaciel p. Lagonii, poseł Barcić w sejmie zagrzebskim.

W takich okolicznościach „słowiańska polityka“ dla nas jest czczym frazesem i z pewnością żaden roztropny polityk nasz gwoli téj dziwacznéj teoryi nie wystąpi do wojny z Niemcami i Madziarami. Ci Słowianie, z którymi możemy się porozumieć, zasiadają w klubie hrabiego Hohenwarta, a z tymi, którzy tam nie zasiadają, jak p. Laginia, Vaszaty etc. my porozumieć się nie możemy.

Niemcy.

* *Berlin,* 9 lutego. W sobotę wieczorem odbyła się defilada dworska, w któréj wzięło udział około 2000 osób.

— *W ciągu* bieżącego lata przybędzie cesarz do Prus Zachodnich i do Gdańska, jak to z polecenia Jego Cesarskiéj Mości oświadczył pierwszy burmistrz dr. Baumbach na posiedzeniu magistratu w Gdańsku.

— *Hr. Limburg z Stirum* został w sobotę przed Izbą dyscyplinarną skazany za artykuł, który napisał w grudniu w „Kreuz Ztg.“ przeciwko traktatom handlowym. na zwolnienie z służby tj. na utratę praw do pesyi i do noszenia tytułu posła. Hr. Limburg z Stirum sam bronił swéj sprawy i zamierza podobno odwołać się do ministerstwa stanu.

— *Z Hali* wysłało 102 członków ciała nauczycielskiego przy uniwersytecie petycyą, wyrażającą wielkie wątpliwości wobec nowego projektu szkólnego.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek 9 lutego.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał starszym sztygerom Hieronimowi Dittrichowi w hucie Huberta w powiecie bytomskim, Otonowi Fritschemu w Mysłowicach, Aleksandrowi Straussowi tamże, starszym hajerom Karolowi Bittnerowi na Janowie, dzielnicy Mysłowic, Teodorowi Pieprzyce w Mysłowicach, hajerom Szymonowi Chrostkowi w Goławicach w powiecie pszczyńskim, Tomaszowi Knapikowi alias Stoleckiemu w Słupnie w powiecie katowickim, Marcinowi Urbańczykowi w Kosztowie w powiecie pszczyńskim i Piotrowi Piaskownikowi w Brzęczkowicach w powiecie katowickim medal ratunkowy na wstążce.

* **Dla braku miejsca** artykuł rzymskiego „Moniteura“ o ks. Kardynale Ledóchowskim, jako prefekcie Propagandy, podamy jutro.

* **Nie wiemy,** jak nazwać postępowanie „Kuryera Polskiego“, który źródłową pracę p. t.: „Jak pan Trzeciak wystawił cerkiew prawosławną w m. Płońsku“, przedrukowuje bez ogródki, bez wzmianki nawet, że to czyni z „Kuryera Poznańskiego“. Nie mamy zapewne nic do nadmienienia, gdy się to dzieje z wiadomościami drobniejszemi — gdyż wszystkie dzienniki i my sami to czynimy — ale przeciwko takiemu kersarstwu artykułów źródłowych, ciągnących się przez kilka numerów, stanowczo zaprotestować musimy. „Kuryer Polski“ nie po raz pierwszy to czyni. Przez pewien czas się poprawił — dziś powraca do starego narowu.

* **Wystawa sztuk pięknych** w teatrze polskim otwarta w każdy wtorek, czwartek, sobotę, niedzielę i święto. W dni powszednie od godziny 10 rano do godziny 1 po południu, w niedziele zaś i święta od godziny 12 do 2.

Cena biletu dla dorosłych 20 fen., dla młodzieży 10 fen.

Akcyonaryusze wstęp mają wolny, ale tylko w czasie dnia. Wieczorem podczas przedstawień teatralnych tylko za opłatą.

Dyrekcya.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro we wtorek po raz trzeci tragedya Schillera „Wilhelm Tell“.

Ceny zniżone.

W czwartek na benefis panny Wróblewskiéj po raz pierwszy tragedya Alojzego Felińskiego „Barbara Radziwiłłówna“.

Sztuka ta jest pierwszą oryginalną tragedyą polską i dla swéj niepospolitéj piękności formy utrzymuje się w repertoarze teatrów polskich od lat przeszło 70. Wszystkie najcelniejsze artystki polskie zaliczały klasyczną Barbarę do swych kreacyi, a po raz ostatni przedstawiła ją na scenie naszéj przed 15 laty pani Rakiewiczowa, artystka teatrów warszawskich. Młodszéj generacyi naszéj publiczności zalecamy gorąco, aby korzystała ze sposobności oglądania na scenie „Barbary Radziwiłłówny“. — Dyrekcya przygotowuje, jak słyszymy, do téj sztuki nową, staranną wystawę.

W sobotę po raz pierwszy komedya Przybylskiego „Pierwszy bal“, po raz pierwszy komedya Przybylskiego „Schadzka“ i po raz pierwszy operetka Offenbacha „Bęben“.

W niedzielę dramat Szujskiego „Zborowscy“.

* **„Posener Ztg.“** zamieszcza dziś sprostowanie co do sprawy afiszów teatralnych, o któréj wczoraj pisaliśmy. W jednym ustępie rzeczonego wywodu miało być: „Gdy p. Modrzejewska tu występowała, dotknęła mnie mile (a nie „niemile“,“ jak wydrukowano), że na afiszach stało: Marya Stuart do (!) Fryderyka Schillera.“ Piękne sprostowanie!

* **Zwyczajne posiedzenie** członków wydziału lekarskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w piątek dnia 12 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Wiktoryi nr. 26.

Dr. Teodor Dembiński.

* **Woda w Warcie** opadła o dalsze 14 centymetrów to jest z 3,74 m. do 3,60 m.

Na ulicy Piaskowéj pod nr. 8 wyniosły się dwie rodziny, liczące 11 członków, dla napływu wody do ich pomieszkania, do przypadkowo próżnych lokali wyższych piętr tegoż domu.

* **Z Pogorzelicy** telegrafuje główny urząd celny, iż stan wody wynosił tam dziś 3,50 m., opadła o 8 ctm.

* **Ze Sremu** telegrafują iż stan wody wynosił tam dziś 3,03 m., przybrała o 14 ctm.

* **Komisya** uregulowania koryta Warty, złożona z członków magistratu i rady miejskiéj, zbierze się jutro po południu o godzinie 5 w auli szkoły średniéj (oddział chłopców) na trzecie posiedzenie.

* **Pisaliśmy** wczoraj o zebraniu nauczycieli, należących do „Pos. Lehrerverein“ i zapadłéj na tem zebraniu rezolucyi przeciwko nowéj ustawie szkólnéj. Otóż dowiadujemy się dziś z referatu „Dzien. Pozn.“, że na zebraniu tem nie przeszła rezolucya tak gładko, — owszem, nauczyciele katolicy występowali na niem w obronie ustawy. Mówcy ewangeliccy tak daleko w zaciekłości swéj się posunęli, że nawet p. Richter, redaktor „Pos. Lehrer Ztg.“, widział się spowodowanym do wezwania swych ewangelickich współwyznawców, aby się nieco miarkowali w wypowiadaniu swych zdań.

Z obozu katolików przemówił pierwszy pan Koliski, nauczyciel z Rataj, wyłuszczając potrzebę oddania duchownym katolickim inspekcyi nad nauką katolickiéj religii. Ponieważ przedmiot ten musi być w duchu Kościoła wykładany, dla tego też powiedział p. Koliski, że słuszne jest żądanie projektu szkolnego, aby księża wykładem nauki religii kierowali. Nauczycielom pozostają zaś dwie tylko drogi, to jest, albo się poddać tejże inspekcyi, albo zrzec się zupełnie wykładania tego przedmiotu.

Pan Engler, sprostowawszy zdanie referenta o pewnem wystąpieniu jednego z katolickich duchownych poznańskich, rozwiódł się obszerniéj o charakterze religijnym szkół i słusznie zaznaczył, że nauczyciele katoliccy są przeciwnikami szkół symultannych.

W tym samym duchu przemawiał także nauczyciel katolicki p. Scherner.

Mimo to oświadczyła się większość ewangelicko-niemiecka za postawionemi przez pana Sommera rezolucyami.

Uznanie należy się obecnym na posiedzeniu nauczycielom katolickim za stanowcze wypowiedzenie zdania w dwóch najważniejszych punktach projektu do prawa szkólnego, t. j. w kwestyi charakteru religijnego szkół i inspekcyi nad nauką religii.

† **W niedzielę** zmarł tu jeden z najstarszych weteranów powstania listopadowego, znany zapewne w całém Księstwie ś. p. Kajetan Władysław Rzepecki, ojciec p. dr. Ludwika Rzepeckiego. R. i. p.

* **„Pos. Ztg.“** donosząc o powołaniu dr. Danysza do gimnazyum św. Anny w Krakowie, dodaje od siebie następującą uwagę: „Jak wiadomo, żalą się Polacy często na to, że tak mało nauczycieli polskiéj narodowości ustanawianych bywa przy gimnazyach; cóż atoli powiedzieć na te skargi, gdy tych kilku polskich nauczycieli gimnazyalnych przenosi ustanowienie przy zagranicznych gimnazyach?“

„Pos. Ztg.“ jak zwykle przekręca fakta. Polacy nie żalili i nie żalą się na to, że tak mała ich liczba bywa ustanawiana przy gimnazyach, tylko na to, że w Księstwie nie ma już dziś prawie wcale nauczycieli Polaków przy gimnazyach. Gdyby rząd pozwolił wszystkim tym nauczycielom Polakom, którzy się dzisiaj tułają po dalekich Niemczech, powrócić do Księstwa, to z pewnością żaden z nich nie pomyślałby o przeniesieniu się do Galicyi, a mybyśmy nie potrzebowali już skarżyć się na brak nauczycieli Polaków. „Pos. Ztg.“ zdradza wielką naiwność, gdy wobec Polaka gimnazyum św. Anny w Krakowie nazywa zakładem zagranicznym.

* **W miejskim** zakładzie dla obłąkanych znajdowało się w końcu marca r. z. 62 chorych, i to 21 mężczyzn i 41 kobiet; w roku 1890/91 przyjęto jeszcze 125 chorych (80 mężczyzn i 45 kobiet) — jako zdrowych wypuszczono 39, jako nieuleczalnych 56, zmarło 13 — w ogóle ubytek wynosi 119 osób. W dniu 31 marca 1891 roku było 68 chorych (26 mężczyzn i 42 kobiety).

* **Komitet,** obrany na czwartym Zjeździe śpiewackim w Ostrowie, wzywa obecnie wszystkie Kółka śpiewackie Wielkopolskie, aby w myśl owego Zjazdu zechciały wysłać po jednym delegacie na dzień 5 marca r. b., godz. 4 po południu do Poznania na zebranie w hotelu Francuzkim (p. Luzińskiego) celem obrad i spisania ustaw ze względu na utworzyć się mający Związek opiekuńczy nad wspomnionemi Kółkami śpiewackiemi.

* **Jarocin.** Towarzystwo Przemysłowe w Jarocinie urządza teatr amatorski w niedzielę 14 lutego na sali p. Oschinskiego. Odegranem będzie: „Tajemnica starego miasta“ i „Amerykanie“. Początek o godzinie $7^1/_2$. Po przedstawieniu zabawa z tańcem. O liczny udział prosi

Zarząd.

* **Pleszew.** W urzędzie tutejszego stanu cywilnego zapisano w r. z. 234 urodzin (222 żywych dzieci, i to 118 chłopców i 104 dziewcząt), 136 przypadków śmierci i 47 kontraktów małżeńskich.

* **Dowiadujemy się,** że w Strzelnie ma się odbyć w grudniu wystawa przemysłowa; w Kruświcy ma powstać nowa kasa pożyczkowa.

* **Inowrocław.** Staraniem Towarzystwa Młodych Przemysłowców w Inowrocławiu odbędzie się w niedzielę dnia 14 lutego przedstawienie amatorskie celem zakupienia biblioteki dla Towarzystwa. Odegranem będzie: „Szlachta Mazurska“, obraz historyczny w 4 aktach a 7 odsłonach. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. O jak najliczniejszy udział uprasza

Zarząd.

* **Bydgoszcz.** Jak się spodziewać było można, niemieccy wyborcy tak liberalni, jak konserwatywni, powzięli w niedzielę na zebraniu rezolucyą przeciwko nowéj ustawie szkólnéj, gdyż „daleko sięgające prawa, jakie według nowéj ustawy pozyskać mają stowarzyszenia religijne, zdolne są w tutejszym pod względem wyznaniowym i narodowym mięszanym obwodzie naruszyć spokój religijny i narodowy, — daléj niekorzystnie wpłynąć na nauczycieli i wymagania szkoły.“ Uchwalono też zawezwać posłów z wyrzysko-bydgoskiego okręgu wyborczego, aby w myśl rezolucyi téj głosowali.

* **Grudziądz.** W niedzielę odbyło się tu zebranie, w celu zaprotestowania przeciwko nowéj ustawie szkólnéj. Nie można było wątpić, że protest zostanie uchwalony — ale warto przytoczyć z przemówienia p. Konrada Plehna z Izbicz (wolnokonserwatysty), następujący ustęp: „Mnie polityka polska rządu głęboko oburzyła i obraziła. Do poglądów ministerstwa, opierającego się na Polakach, nie mogę mieć żadnego zaufania. Uważam więc za swój obowiązek patryotyczny w obec króla i ojczyzny, robić temu rządowi wszelkiemi siłami i wszelkiemi prawnemi środkami opozycyą. Mości Panowie, myślę, że się nie mylę, twierdząc: Polska polityka rządu napełniła większą część niemieckich obywateli Prus Zachodnich obawą. Polityka ta zdolna jest zupełnie zniszczyć zaledwie rozpoczęte rezultaty mozolnéj roboty z ostatnich lat i zupełnie w rzecz wprost przeciwną zamienić.“

* **Aleksandrów pograniczny.** Osada nasza zaalarmowaną została niespodziewanym wypadkiem. Młody, bo zaledwie 22 lata liczący Szymon Oberfeld, współpracownik firmy Reichera w Aleksandrowie, wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie. Mieszkanie opieczętowano do zejścia władz sądowych. Przyczyna samobójstwa niewiadoma. — W dniu 3 b. m. przejechały tutędy cztery rodziny żydowskie, zaopatrzone w paszporty zagraniczne, z których jedna, otrzymawszy od bar. Hirscha pieniądze na podróż z Kijowa do Berlina, ztamtąd, zaopatrzona również z jego funduszów, udaje się do Argentyny; trzy pozostałe rodziny zaś jadą do Ameryki północnéj.

Kalendarz.

W środę 10 lutego św. Scholastyki p.	Wschód słońca o g. 7 m. 32. Zachód o g. 4 m. 57.
W czwartek 11 lutego śś. Lucyusza B. i Adolfa B.	Wschód słońca o g. 7 m. 31. Zachód o g. 4 m. 59.
W piątek 12 lutego śś. Gaudentego m. i Eulalii p.	Wschód słońca o g. 7 m. 27. Zachód o g. 5 m. 2.
W sobotę 13 lutego śś. Maryusza m. i Juliana m.	Wschód słońca o g. 7 m. 25. Zachód o g. 5 m. 4.
W niedzielę 14 lutego św. Walentego m.	Wschód słońca o g. 7 m. 23. Zachód o g. 5 m. 6.
W poniedziałek 15 lutego św. Faustyna m.	Wschód słońca o g. 7 m. 21. Zachód o g. 5 m. 8.
We wtorek 16 lutego św. Julianny p.	Wschód słońca o g. 7 m. 19. Zachód o g. 5 m. 10.

Telegramy.

Paryż, 8 lutego. Według telegramu z Buenos Ayres, wypadły wybory do kongresu na korzyść tego stronnictwa, które życzy sobie pośrednictwa pomiędzy jenerałem Mitrem a Rocca. Przy wyborach wydarzyło się kilka burzliwych scen; zabito, oraz poraniono kilka osób.

Rzym, 8 lutego. Z powodu rocznicy śmierci Piusa IX, odprawił Ojciec św. dzisiaj mszą żałobną i następnie wziął udział w nabożeństwie żałobném. Po ukończeniu nabożeństwa udzielił Papież wyraźnym głosem absolucyą.

Rzym, 8 lutego. Ajencya Stefaniego donosi, że cesarz Wilhelm i cesarzowa Fryderykowa, oraz wielki książę Badenii i król Humbert wyrazili telegraficznie swoje współczucie z powodu śmierci hr. de Launay.

Rzym, 8 lutego. Z Reggio d'Emilia donoszą, że dzisiaj tłum robotników wiejskich obległ tamtejszy ratusz, wznosząc chorągiew z napisem: „Chleba i pracy!“ Na zawezwanie policyi, aby się rozstąpili, odpowiedzieli gwizdaniem, krzykiem i groźbami. Dopiero gdy wojsko przybyło rozproszyli się robotnicy. 36 robotników przyaresztowano.

Petersburg, 8 lutego. Car życzy sobie stanowczo, ażeby miejsce ministra komunikacyi po Hübbenecie zajęła osobistość wojskowa.

Rzym, 8 lutego. Doniesienia, zamieszczone w zagranicznych dziennikach, jakoby w niektórych miastach włoskich, a zwłaszcza tych, które są odwiedzane przez cudzoziemców, panować miały niepomyślne stosunki zdrowotne, są zupełnie nieprawdziwe. Jeżeli w miesiącu styczniu w górnych Włoszech wskutek stosunków atmosferycznych, sprzyjających rozwojowi chorób narządów oddechowych, zwiększyła się śmiertelność, to w innych stronach Włoch nie stwierdzono niczego podobnego, a nawet w okolicy wymienionéj było to tylko zjawisko przemijające. W skutek stałéj i pięknéj pogody stosunki zdrowotne w całych Włoszech są obecnie wyborne.

Petersburg, 8 lutego. Wedle pogłoski odstąpiono chwilowo od energicznego budowania kolei syberyjskiéj. Rocznie ma być udzielanych tylko 1 i pół miliona rubli na dalszą budowę. — Książę Imerytyński nie przyjął stanowiska ministra komunikacyi. Mówią, że wybór padnie na jenerała Rosenbecka lub Sobotkiego.

Ostrzyhom, 8 lutego. Wczoraj nuncyusz Galimberti dokonał konsekracyi księcia prymasa Vaszarego, poczem na cześć Nuncyusza odbył się obiad galowy. Książę-prymas ofiarował 40,000 złr. na cele dobroczynne.

Baltimore, 8 lutego. Parowiec angielskiéj kompanii Allana „Polynesian“ w drodze z Liverpool do Baltimore osiadł na mieliznie w pobliżu Cap Henry. Zarządzono odpowiednie środki w celu uratowania pasażerów i załogi. Jest nadzieja, że parowiec wkrótce będzie już zdatny do dalszéj podróży.

Gdańsk, 8 lutego. Na dzisiejszém posiedzeniu magistratu zakomunikował pierwszy burmistrz, dr. Baumbach, iż jest upoważniony przez cesarza do oznajmienia obywatelstwu, że cesarz na lato odwiedzi Prusy Zachodnie i Gdańsk.

Chrystyania, 8 lutego. W stortingu odbyły się dzisiaj wybory prezydenta, wiceprezydenta, sekretarza i wicesekretarza. Wybrani należą do ministeryalnéj lewicy. — Wynik wyborów jest uważany jako manifestacya na korzyść polityki unionistycznéj.

Tyflis, 8 lutego. Z kaukazkich zapasów zboża do chwili przyszłych zbiorów, jest możliwy wywóz 28 milionów pudów zboża w głąb Rosyi.

Waszyngton, 8 lutego. Blaine oświadczył, że nie ma zamiaru kandydować na prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 8 lutego.

BAZAR. Pani Skarzyńska z Miedzianowa, hr. Taczanowski z żoną z Taczanowa, hr. Skórzewski z Czerniejewa, hr. Mielżyński z Iwna, hr. Kwilecki z Operowa, hr. Poniński z Wrześni, szambelan Morawski z Czeluścina, hr. Skórzewski z Komorza, Stablewski z Zalesia, Heides z Czerniejewa, Buczkowski z Gołuchowa.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Stelmachowski z Wrześni, Redelbach z Margonina, Deichsel z Gdańska, Weidner i Rauch z Królewca, Neubert z Frankfurtu, pani Carnap z Obernigk, Dembiński z Lubczyny, Braun z Berlina, dr. Chełmicki z Żydowa, Stark z rodziną z Mogilna.

Skrzynka do listów.

Wielm. ks. proboszcz A. w B. Od 1 lipca r. 1875 do 1 stycznia r. 1886 (w tym czasie nie wypłacano kapłanom pensyi należących im się z kas rządowych).

Telegram giełdowy.

Berlin, 9 lutego 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	8	9		6	8
Pszenica słabiej.			Niem. 3% poż. pań.	84 30	84 25
na kwiecień-maj	202 50	203 —	Consol. 4%	106 90	106 75
na maj-czerwiec	204 20	204 75	Consol. $3^1/_2$%	98 90	98 90
Żyto postęp.			Pozn. 4% l. zast.	101 90	101 90
na kwiecień-maj	208 20	210 75	Pozn. $3^1/_2$% l. zas.	96 10	96 10
na maj-czerwiec	206 —	208 50	Pozn. listy rent.	102 80	102 70
Oléj rzep. stalej.			Poznań. oblig. .	93 75	93 50
na kwiecien-maj	55 90	55 —	Austr. banknoty	172 80	172 75
na wrzes.-paźdz.	55 60	55 60	Austr. renta srbr.	81 30	81 30
Okowita stalej.			Ros. banknoty .	199 70	200 15
eksportowa . .	45 40	45 70	Ros. listy zastaw.	95 —	— —
na kwiecień-maj	46 20	46 30	Pols. 5% lis. zas.	62 80	63 20
na czerwiec-lipiec	46 70	46 80	Pols. likw. lis. zas.	60 40	60 50
na lipiec-sierpień	47 30	47 30	Węg. 4% renta zł.	93 30	92 75
na sierpień-wrz.	47 30	47 20	Węg. 5% „ pap.	89 —	88 90
spożywcza . . .	64 90	64 20	Austr. kred. akcye	171 —	169 60
Owies	—		Aust. franc. koleje	128 60	128 —
na kwiecień-maj	155 —	155 75	Lombardy . .	44 10	44 10
Wypowiedziano:					
żyta węcpli .			Usposobienie:		
okowity kw. ekp.	,000	,000	słabo.		
„ „ spoż.	,000	,000			

Szczecin, 9 lutego 1892. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	8	9		8	9
Pszenica stale.			**Okowita** osłab.		
na kwiecień-maj	211 —	212 —	w miejscu spożyw.	— —	— —
na maj czerwiec	212 —	213 —	„ eksportowa	44 20	44 20
Żyto stale.			„ na kwiec.-maj	45 20	45 60
na kwiecień-maj	209 —	211 —	„ na sierp.-wrz.	46 20	46 60
na maj-czerwiec	207 —	209 —	**Petroleum**		
Oléj rzep. stale.			w miejscu . . .	11 —	11 —
na kwiecień-maj	55 50	55 70			
na wrzes.-paźdz.	55 50	56 —			

Stan powietrza.

Dnia 8 lutego 1892 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. Cels.
Mulaghmore . . .	758	Płn.Z.	5	pochmurno	8
Aberdeen	752	Z.Płn.Z.	3	zachm.	5
Chrystiansund . .	753	Płd.W.	3	pół zachm.	—2
Kopenhaga . . .	752	W.	8	pochmurno	0
Sztokholm	757	W.Płn.W.	2	zachm.	—6
Haparanda . . .	757	spokojnie.		pochmurno	—17
Petersburg . . .	755	Płn.Z.	1	śnieg	—15
Moskwa	757	spokojnie		mgła	—8
Kork, Queenst . .	761	Z.Płn.Z.	6	pochmurno	12
Cherbourg . . .	762	Z.	5	zachm.	10
Helder	752	Płn.Z.	3	pół zachm.	5
Sylt	748	Płd.W.	3	zachm.	0
Hamburg	747	W.Płd.W.	3	zachm.	1
Swinoujście . . .	751	W.	2	pochmurno	—1
Nowyport	754	spokojnie.		pochmurno	—4
Kłajpeda	754	Płn.W.	2	pół zachm.	—6
Paryż	761	Z.Płn.Z.	4	zachm.	10
Monaster	750	Z.	4	deszcz	6
Kalsruhe	756	Płd.Z.	4	zachm.	8
Wiesbaden . . .	753	Z.	4	pół zachm.	7
Monachium . . .	754	Z.	7	deszcz	5
Kamienica . . .	750	Płd.Z.	8	zachm.	4
Berlin	749	W.	3	zachm.	1
Wiedeń	753	spokojnie.		śnieg	0
Wrocław	751	Płd.W.	2	śnieg	0
Ile d'Aix	767	Z.Płd.Z.	4	mgła	9
Nizza	758	Płd.Płd.Z.	2	pół zachm.	7
Tryest	759	W.	1	zachm.	5

Pogląd na stan powietrza.

Bruzda nizkiego ciśnienia idzie od Shettlandów ku PłdW. do południowo-wschodnich Niemiec, odznaczając się pomrocznem dżdżystem powietrzem. Na Z. od niéj wieją ożywione wiatry z PłdZ. do PłnZ. przy ciepłem powietrzu, a tymczasem na W. od niéj przeważają słabe wiatry z W. przy przeważnie lekkim przymrozku. W Niemczech spadło tu i owdzie cokolwiek deszczu lub śniegu; na Z. dość znacznie. W Finlandyi panuje silny mróz, również przybrał mróz w środkowéj Rosyi.

Spotrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w lutym.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
8. Po połud. 2	745,0	W. orzezw.	zachm.	+ 1,4
8. Wiecz. 9	747,6	PPłnW. orzeź.	zachm.	— 1,4
9. Rano 7	753,0	Płn. um.	zachm. [1]	— 2.2

[1]) Nocą śnieg.

Dnia 8 lutego maximum ciepła + 1,3° Cel.
„ 8 „ minimum „ — 1,4° „

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Berlin, 8 lutego. Miejskie targowisko centralne. (Urzędowe sprawozdanie dyrekcyi). Na sprzedaż spędzono (wliczając spęd wczorajszy i przedwczorajszy) 3326 sztuk bydła rogatego (73 duńskich i szwedzkich), 12162 sztuk trzody chlewnéj (między niemi 485 duńskich, 227 bak.), 1702 cieląt. 5217 skopów. — Bydło rogate. Targ przy spokojnym handlu został wykupiony. Z I i II gatunku było do 1100 sztuk. Płacono za gatunek I 58—62 mrk., za gatunek II 50—56 mk., za gat. III 45—48 mrk., za gatunek IV 40—43 mk. za 100 funt. wagi mięsnéj. — Trzoda chlewna. Na krajową i duńską trzodę był targ wczoraj i przedwczoraj a nawet dziś rano przy odpowiednim eksporcie dość stały, płacono nawet niekiedy ponad notowania, w końcu atoli osłabł interes, lecz wszystko rozsprzedano. Płacono za gatunek I 53—54 mrk. za najlepsze więcéj, za gatunek II 50 do 52 mrk., za gatunek III 45—49 m. za 100 funt. przy 20 prct. tary za sztukę. Targ na bakuny był o wiele więcéj ożywiony, jak w przeszłym tygodniu; wszystko również rozkupiono. 48—51 mrk. za 100 funt. przy 50—55 funt. tary za sztukę. — Cielęta. Spęd był liczniejszy, jak zwykle; interes był lich i ospały przy cenach spadających. Płacono za gatunek I 50 60 fen., za wyborowe partye wyżéj, za gatunek II 43—48 fen., za gatunek III 35—42 fen. za funt wagi mięsnéj. — Skopy. Spęd nie był zbyt wielki (zwłaszcza w towarze poślednim) ztąd popyt znaczniejszy jak przod tygodniem; ceny pociągały i wszystko rozsprzedano. Płacono za I gatunek 46 48 fen., za najlepsze angielskie jagnięta (jarlaki) 52 fen., za gatunek II 36—44 fen. za funt wagi mięsnéj.

Waga mięsna jest to waga wszystkich czterech ćwiartek, na które zapłacona za sztukę cena, lecz po odciągnięciu przecięciowéj wartości za skórę, łeb, nogi, trzewia itd., rozdzielona została.

(K) **Poznań,** 9 lutego. — (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: śnieg.

Okowita: spok.

Cena wypowiedz. —,— Wyp wiedziano —,— w miejscu (bez beczki) tow opodat. 50-ta 62.20 m., 70-ta 42,80, styczeń 50-ta 62,20, 70-ta 42,80 mk. kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000 % Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 62,30 m., 70-ta 42,90 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Bydgoszcz, 8 lutego 1892.

Pszenica dobra, zdrowa 192—202 m., poślednia 180,0 do 192 mk., piękna ponad notowanie.

Żyto, zdrowe gatunki 194—204 mrk., poślednie wilgotne 180—193 mrk.

Owies według jakości 155—168 mrk.

Jęczmień według jakości 150—165 mrk., dla browarów 165—178.

Groch na paszę 160—175 mrk., wrzący 175—195 mrk.

Okowita 50-ta 64,00, 70-ta 44,50 mrk.

Wrocław, 8 lutego 1892 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targów.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F	najniż. M	F	średni najwyż. M	F	najniż. M	F	lekki towar najwyż. M	F	najniż. M	F
Pszenica biała	21	70	21	40	20	60	20	10	18	70	17	70
Pszenica żółta	21	60	21	30	20	60	20	10	18	70	17	70
Żyto	21	90	21	50	20	80	20	50	19	50	19	30
Jęczmień	17	90	17	20	16	2	15	70	14	70	14	40
Owies	14	80	14	30	14	00	13	50	13	00	12	50
Groch	21	00	20	30	19	0	18	00	18	00	17	50

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep	100 klg.	24	50	23	30	20	20
Rzepik zimowy . . .	„ „	24	10	22	70	20	—
Siemię lniane . . .	„ „	23	—	21	—	18	—

Szczecin, 8 lutego 1892.

Pszenica staléj, za 1000 kilogr. w miejscu 200—215 mrk., na luty —,— płc., na maj-czerwiec 212,0 płac.

Żyto staléj, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 190.00 do 205,00 płacono, na luty —,— płacono, na kwiecień-maj 208,5 płacono, czerwiec-lipiec 206,0 płac.

Owies za 1000 kilogr. w miejscu 147—158 płac.

Okowita m. zm., za 10,000 litr.-prct. w miejscu bez beczki 70-ta 44,2 płac., 50-ta —,— płacono, luty —,— nom., na grudzień-styczeń — płac., kwiecień-maj 45,2 nom., sierpień-wrzesień 46.2 nom.

Hamburg, 8 lutego. — Okowita staléj, za luty-marzec 35¾ żąd., marzec-kwiecień 35¾ żąd., kwiecień-maj 36— żąd., maj-czerwiec 36¼ żąd. — Kawa good average Santos za marzec 67½, za maj 66¼, za wrzesień 64—, za listopad 61¾. Usposobienie: spok. Obrót —— miechów.

Magdeburg, 8 lutego. — Cukier ziarnisty excl. worka 92% 19,35, cukier ziarn. excl. 88% 18,45, cuk. ziarn. excl. 75% Rendem, —,—. Drugi produkt excl. 75% Rendem, 16,—. Usposobienie: spok. ff. Rafinada chlebowa 29,75. f. Rafinada chlebowa II 29.50, mielona rafin. z beczką 29,75, miel. Melis I z beczką 28,25. Spok. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za luty 14,50 płacono, 14,40 żąd., marzec 14.65 płac., 14,70 żąd., kwiecień 14.80 żąd., 14.87½ płacono, maj 14,95 płac., 15,00 żąd. Słabo. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

(Nadesłano.)

FABRYKA papierosów i tureckich tytuni (1098) „VULKAN“

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE,

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Ś. p.
Paulina z Tybiszewskich
Busse
zasnęła w Bogu, opatrzona śś. Sakramentami, dnia 7-go lutego o godzinie 8 méj rano. Pogrzeb odbędzie się w środę o godz. 3 po południu z domu św. Józefa ul. Piotra. Msza św. nazajutrz o godzinie ½9 w kościele św. Marcina. (1313)
Córka i rodzina.

Formularze
do reklamacyi o zwrot akcydensów
poleca i odwrotną pocztą wysyła
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Bank Ziemski w Poznaniu.
(Kapitał zakładowy 1,200,000 M.)
Pośredniczy **w parcelacyi,** w urządzaniu **włości rentowych,** w kupnie i sprzedaży lub wydzierżawianiu majątków ziemskich.
Podejmuje się w tym celu potrzebnych **regulacyi** hipotek. (1158)
Przyjmuje **depozyta** od 100 M. począwszy pod następującemi warunkami:
a, od złożonych pieniędzy płaci bank obecnie 4%;
b, depozyt płatny jest za półrocznem wypowiedzeniem;
c, jeżeli deponent robi interes przez Bank lub Spółkę Ziemską w Poznaniu albo w Toruniu, depozyt płatny jest na żądanie natychmiast, bez wypowiedzenia.
Zarząd.

Stacye Drogi Krzyżowéj
płaskorzéźbione (Haut-Relief) z masy kamiennéj, artystycznie wykończone polecam po cenach następujących:
wielkości wraz krzyżem i ramą:

33×39 cm.	95×50 c.	58×82 c.	125×65 c.	145×85 c.	195×123 cm.
280 Mrk.	300 Mrk.	500 Mrk.	600 Mrk.	750 Mrk.	1000 Mrk.

Wyroby te naśladują łudząco wyroby francuzkie, są bardzo starannie kolorowane (polychromowane) prawdziwem złotem złocone i stanowią prawdziwą ozdobę kościołów.
Co do trwałości w niczem nie ustępują piaskowcom, ani wyrobom z Terra Cotty, gdyż są wytrzymałe na wilgoć, na co długoletniéj udzielam gwarancyi.
Posiadam też wielką liczbę świadectw, potwierdzających moje polecenie, między innemi od Wnych Ks. Proboszczów w Żninie, Uściu, Margoninie i Górznie Z./Pr. gdzie takowe dostawiłem. — Na życzenie wysełam też stacye na okaz na koszt własny.

Równocześnie polecam na Święta Wielkanocne: **Groby wielkanocne, Rezurekcyonarze** ze stósownemi **krzyżami, ołtarzyki do noszenia, chorągwie, baldachiny** i wszelkie przybory kościelne. (1212)
Wykonanie staranne, ceny umiarkowane.
(Podróżującym, którzyby się sprzedażą moich wyrobów zajęli udzielę wysokiéj prowizyi).
Marcin Piotrowski,
Poznań, ulica Wrocławska 14, pierwsze piętro,
(wchód przez bramę).

Zwangsversteigerung.
Im Wege der Zwangsvollstreckung sollen die im Grundbuche von **Chrustowo** Band I. Blatt 57. Artikel 5. 6. 7. 8. Chrustowo und 13, 35 Przybyslaw auf den Namen der Gutsbesitzer **Simon** und **Rosa** geb. **Danielewicz-Fränkelschen** Eheleute in **Chrustowo** u. **Przybyslaw** belegenen Grundstücke **Chrustowo** No. 7, nebst den in Przybyslaw belegenen Zubehörstücken **am 30-ten Maerz 1892, Vormittags 10 Uhr am Ort und Stelle in Chrustowo** versteigert werden.
Die Grundstücke sind mit 514,31 Thlr. Reinertrag und einer Fläche von 150,26,20 Hektar zur Grundsteuer, mit 705 Mark Nutzungswerth zur Gebäudesteuer veranlagt. Auszüge aus der Steuerrolle, beglaubigte Abschrift des Grundbuchblatts, etwaige Abschätzungen und andere die Grundstücke betreffende Nachweisungen, sowie besondere Kaufbedingungen können in der Gerichtsschreiberei, Abtheilung I. eingesehen werden. (1284)
Inowraclaw, d. 30. Januar 1892.
Königliches Amtsgericht.

Niżéj podpisany Bank przyjmuje: (1146)
Drobne oszczędności od 10 fen. do 1 mrk. po **3%**, kwoty większe, każdego czasu płatne po **3½%**, a za trzymiesięcznem wypowiedzeniem po **4%**.
Bank Związku Spółek Zarobkowych
Dr. Kusztelan.

Fabryka organ
Ed. Wittek w Gnieźnie
poleca się do budowania nowych
organ kościelnych
po tanich cenach pod 10-cio letnią gwarancyą. Reperacye i strojenia wykonuje się spiesznie i tanio. Na żądanie mogę przedłożyć najlepsze polecenia. (786)

Wielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościołów poleca się organmistrz, Polak,
do budowania
organ
i wszelkich reperacyi takowych. Za gwarancyą rzetelnéj i taniéj pracy posłużyć mogą chlubne świadectwa, któremi się okazać się może. (1314)
Roman Hoffmann,
Poznań, Piekary nr. 21.

Szanownéj Publiczności polecam moje (1286)
grodziskie piwo.
Proszę o wczesne zamówienia na **marcowe piwo.**
J. Chocieszyński,
najnowszy browar eksportowy grodziskiego piwa,
Grodzisk (Graetz).

L. E. Mąke w Gnieźnie
(1143) poleca
jedyne oryginalne zdjęcia
Najprzewieleb. Ks. Arcypasterza Dr. Stablewskiego
w szatach pontyfikalnych
w rozmaitych formatach.
Wszelkie prawo reprodukcyi prawnie zastrzeżone.

F. Raczkowski,
w Bazarze, ulica Nowa 8,
poleca
Materye czarne od 90 fen. za metr. podw. szer.
Materye kol. zimowe od 1.20 M. za metr, czysta wełna, podw. szer.
Materye jedw. czarne od 2,25 M. czysto jedw.
Merveilleux courant w wszystkich kolor. stósowne na suknie wieczorkowe po 2 M.
Aksamity — plusze — dywany.
Firanki odpasowane już po 3 M. okno.
Derki do podróży — derki do spania,
Kołdry watowane — derki włoskie jedw.
Flanele — chustki ciepłe,
Płótna hernhutskie, bez krochmalu, trwałe na **koszule** i **prześcieradła.** (738)
Stołowiznę.
Bieliznę męzką i damską,
Trykotaże męzkie i damskie.
Barchany białe i kolorowe.
Krawaty — Halki już od 2½ M.
Materye czarne, kolor. i sukienka na poszycia futer.
Szwalnia moja przyjmuje *suknie, płaszcze, wierzchy na futra* tak z swego jak i z obcego materyału.

z łaskawem nadmienieniem wszelkich życzeń.
Stary bucik wystarczy jako miara
Wielebnemu Duchowieństwu oraz JW. Panom właścicielom ziemskim polecam się do wykonywania **obuwia wszelkiego rodzaju** a mianowicie **długich butów** wałkowanych i innych z prawdziwéj nieprzemakalnéj rusk éj skóry, przytem cieplej i nadzwyczaj trwałéj. Za wzorowy krój, trwałe i gustowne wykonanie ręczę Dla cierpiących na nagniotki itp. wystruguje odrębne formy, również podszewkuje specyalną podszewką. (1177)
Ponieważ otwartego składu nie mam przeto jestem w możności wszelkie obuwie przy użyciu najlepszego materyału, po znacznie niższych cenach dostarczyć.
Polecając się łaskawym względom pozostaję z wysokim szacunkiem
uniżony
J. MALICKI,
mistrz szewski,
Poznań, ul. Teatralna 3 w podwórzu na parterze.
Rybna skóra angiel. „De fin“ niezdarta.
Radykalny środek na usunięcie nagniotków.

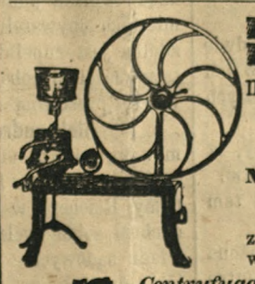
Cicho chodząca
najprostsza ze wszystkich ręcznych centryfug do odtłuszczania mleka
patentu Dr. O. Brana.
Nagrodzona w Proszkowie 1891 r.
Cenniki i referencye franko i bezpłatnie
Zalety: cichy i lekki bieg, bez kół zębowych, zatem niemożność zużywania się. Reperacye więc wykluczone a czyszczenie łatwe.
Centryfuga ta jest zawsze na składzie i chętnie dajemy ją na próbę. (1026)
Zastępcy na Wielkie Księstwo Poznańskie
Bracia Lesser w Poznaniu
teraz przy Rycerskiéj ulicy Nr. 16,
o 4 domy daléj za naszym dotychczasowym składem.

St. Opieliński,
Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku
w Krotoszynie
poleca (1135)
Świece ołtarzowe
wyrobione stósownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczelnego białe i żółte, ceny zwykłe.
Wysyłki uskutecznia się odwrotnie i franko.

F. Wujek
dawniéj **F. Wolkowitz**
Poznań, Szeroka ulica nr. 25
skład i fabryka
wyrobów cynowych
od 108 lat istniejąca
poleca po nader umiarkowanych cenach **lichtarze, krzyże, wizerunki,** oraz **wszelkie przyrządy kościelne,** jako też **naczynia kuchenne, bańki do nóg, formy do lodu, sikawki i t. d.** (1206)
Wszelkie reparacye podejmuje sie wykonywać, mianowicie reparacye wag. — Zakupuje także stare metale.

Syrop
do jedzenia, rafinow. koloru i smaku miodu, krysztaliczno-biały, do konserw, karmelków, ciast i t. p. w beczkach po ca. 8, 6, 4, 2 i 1 centnar. (1253)
Mączkę i mąkę kartoflaną
„superior“, wszystko w **wyborowym** gatunku, polecamy z **fabryki naszéj we Wronkach.**
Bank rólniczo-przemysłowy
Kwilecki Potocki i Sp. w Poznaniu.

Poszukują umieszczenia:
Nauczycielka egzaminowana Polka, w średnim wieku, **wysoko muzykalna,** biegła w francuzkiem i niemieckiem.
Nauczycielka egzaminowana Polka, w młodym wieku, **biegła w muzyce,** znająca język francuzki, niemiecki i angielski.
Nauczycielka egzaminowana Niemka-katoliczka muzykalna, znająca język francuzki.
Bony: Polka z zakładu freblowskiego, znająca dobrze język niemiecki i krawieczczyznę i **Niemka-katoliczka** z patentem **elementarnéj nauczycielki.**
Panna służąca obeznana dobrze z krojem, białem szyciem itd.
R. M. Koczorowski,
(1282) plac Wilhelmowski 10.

Pomieszkanie
o trzech pokojach, kuchni i sklepie, jest do wynajęcia przy **ulicy Jezuickiéj nr. 11** na II piętrze od 1 kwietnia. Szczegóły na I piętrze.

Po śp. bracie mym **Księdzu Proboszczu Józefie Szenicu z Wysoki,** znajduje się u mnie
wielki wybór
książek naukowych,
które chętnie odstąpię Szanownemu Duchowieństwu po bardzo tanich cenach, książki te można u mnie każdego czasu przejrzeć. Na życzenie służę katalogiem. (1277)
Andrzéj Szenic.
św. Marcin 16/17, II piętro.

Do mego handlu towarów kolonialnych połączonego z hotelem i wyszynkiem poszukuję od 1. 3. 92. zdatnego (1300)
subjekta.
Przy zgłoszeniu proszę odpis świadectw nadesłać
J. Krzyżankiewicz
Wronki.

Na bal w Bazarze
dnia 21-go lutego
z którego dochód przeznaczony dla **Ochronek na Zagórzu i na Śródce** zapraszają uprzejmie (1316)
gospodynie i gospodarze:
Chłapowska Marya. Czartoryska Marya. Kierska Zofia. Kościelska Marya. Matecka Helena. Potworowska Helena. Żółtowska Franciszka. Żychlińska Bronisława. Hr. Czarnecki Marceli. Chłapowski Edward. Dziembowski Zygmunt. Moszczeński Seweryn. Mycielski Józef. Hr. Potworowski Maks. Taczanowski Ludwik. Taczanowski Edm. Radzca Dr. Wicherkiewicz.
Początek o **9-téj,** bilety po **3 m.** sprzedaje administracya Bazaru.

Koncert amatorski
na dochód Tow. Pań Miłosier. św. Winc. à P.
odbędzie się **w sali Bazarowéj dnia 20-go lutego początek o godzinie 8-méj.**
W czasie muzyki sala będzie zamknięta.
Bilety po **3 m.** (krzesła numerowane) sprzedaje księgarnia **Botego i Bocka.** (1315)

Za redakcyą odpowiedzialny Masław Zmorski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.